Przegląd Kościelny

Nr. 7. Poznań, 14 Sierpnia 1879. Rok I.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 2 fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

STOSUNEK PIOTRA W. do UNII W POLSCE.

(Ciąg dalszy).

Dnia drugiego po zamordowaniu zakonników, rozważywszy zimno czyn swój, zaniepokoił się nieco. Zażądał spowiednika, aby się swéj zbrodni wyspowiadać, i tak wobec Jezuitów połockich, u których przyjął zaproszenie na ucztę, jak później wobec wicekanclerza państwa i innych dostojników narodu polskiego w Tykocinie w miesiącu październiku tegoż roku udawał skruszonego, żałującego szczerze swego zapomnienia się na miejscu świętem; zapewniał, że poszedł do cerkwi nie celem spełnienia zbrodni, lecz celem obejrzenia jéj; że zakonnicy wywołali jego zbrodnię, nazywając go heretykiem, że nie byłby jednak takiéj zbrodni się dopuścił, gdyby był w stanie zupełnie trzeźwym, że gotów dać zakonowi wszelką satysfakcyą [1]). Inaczéj przecież odzywa się do szerszéj publiczności, do Europy, w memoryale, który ogłosił z Wilna pod dniem $^{11}/_{28}$ lipca. W tym memoryale nie przyznaje się osobiście do żadnéj winy, o zabójstwie przez siebie, lub w swojem imieniu popełnionem przez świtę swoją, milczy i jako jedynych winowajców zakonników wystawia. Oto brzmienie memoryału w przekładzie polskim:

Chociaż jego carskiemu Wieliczestwu od jego generałów na zimowych kwaterach w Połocku będących dostatecznie doniesiono, w jaki sposób duchowni unicey bezustannie mają tajną korespondencyą z nieprzyjaciołmi Szwedami i Sapieżyńcami i niebezpieczne zamiary względem wojsk carskiego Wieliczestwa, o czem oni dostateczne dowody przez przejęte ich pisma i przestrogi od życzliwych mają; lecz i jawnie w swoich kazaniach (a osobliwie jeden z nich były poddany JCW., mnich i odstępca wiary) zawsze podburzali naród W. Ks. Litewskiego przeciwko wojskom JCW. i do skrytego ich zwalczania, używając przytem bardzo obelżywych wyrazów jawnie na najdostojniejsze osoby, jak JCW. i JKM. króla polskiego Augusta; atoli JCW. gardząc taką ich niegodziwością i znosząc ją wielkomyślnie, nie kazał im nic złego czynić. Lecz gdy zdarzyło się JCWstwu przechodzić koło ich kościoła, tudzież pragnąc widzieć ich ceremonie, wszedł z niektóremi znakomitemi osobami swego dworu; wtedy pomienieni bezbożnicy nie tylko JWstwo nie przyjęli z należnym honorem, ale owszem z wszelką zniewagą, jakiéj nietylko taki monarcha, lecz i prosty godzien szacunku (człowiek) nie mógłby znieść. Albowiem gdy JWstwo pragnął widzieć ich obrzędy, chciał wejść do presbiteryum (w ołtar) tego kościoła, to oni poczęli nieprzyzwoitemi wyrazami mówić: że nie godzi się tam jemu wejść jako wrogowi wiary. To jednak CWstwo w swojéj łaskawości zniósł i nic nie opowiadając, wyszedł; a przystąpiwszy do jednego więcéj nad inne ozdobionego obrazu, pytał ich, czyj to jest obraz? Na to ci niegodziwcy z urąganiem odpowiedzieli, że to jest obraz męczennika ich Józafata, którego wasi jednowiercy heretycy, Bogoodstępcy, mordercy, jak lwy, zamordowali. Za takie szkaradne bluźnierstwo, rozgniewawszy się, kazał JCWstwo znajdującym się przy nim ludziom ująć owych bluźnierców i przekonanych zdrajców i zaprowadzić pod strażą dla osądzenia, a sam oddalił się od tych Bogu obrzydłych. Ci zaś, widząc naszych małą liczbę, zaczęli tym JCWstwa ludziom opierać się i krzyczeć o pomoc, tak że jeszcze inni słudzy klasztoru przybyli do nich z bronią, chcąc ich odbić. W tym oporze niektórych ludzi JWstwa ranili, za co ci rozgniewawszy się zaczęli tych złoczyńców bez braku rąbać tak, że czteréj z nich mimo woli CWstwa ranieni śmiertelnie pomarli i uniknęli zasłużonéj podług sądu haniebnéj kary śmierci. Potem zaś jako JCWstwa były poddany i zdrajca i apostata, a co gorsza podżegacz narodu, jak wyżéj powiedziano, osądzony na śmierć i dla przykładu innym jawnie jako złoczyńca powieszony. — Oto jest rzetelne wyjaśnienie tego wypadku, które niech służy każdemu do wiadomości, aby potwarcy nie mogli tego inaczéj rozgłaszać z uszczerbkiem JCWstwa wysokiéj sprawiedliwości i przyjacielskiego z Rzecząpospolitą postępowania. Co dla większéj wiary własną moją ręką podpisano i do druku podać kazano. — Uczyniono w Wilnie r. 1705 [1]).

Umieściliśmy ten ciekawy dokument w całości na świadectwo cynizmu, z jakim car wypiera się przed światem spełnionéj przez siebie zbrodni. Dla tych, co znają Rosyą, nie ma w tem nic nowego; jest to jednak szacowny przyczynek do historyi obłudnéj dyplomacyi rządu moskiewskiego.

Uwięzionych i pod strażą wojska trzymanych nieprawnie zakonników połockich wypuścił car na wolność na naleganie nuncyusza warszawskiego i wielkiego kanclerza litewskiego dopiero w miesiącu grudniu r. 1705 [2]), ale ani zabranego majątku im nie zwrócił, ani samego klasztoru nie oddał. Zakonnicy musieli jeszcze około pięciu lat, tułając się, gdzieindziéj schronienia dla siebie szukać.

O. Wawrzyniec Kaparski, mianowany superyorem połockiego klasztoru w miejsce zamordowanego O. Kizikowskiego, donosząc papieżowi Klemensowi XI w r. 1710 o smutnym stanie swego klasztoru, powiada, że jeszcze w chwili, w któréj do Papieża pisze, klasztor w ręku wojsk moskiewskich się znajduje, a kościół katedralny od pięciu lat bez nabożeństwa nie tylko z powodu profanacyi, lecz także z powodu, że wojsko moskiewskie zamieniło go na magazyn, zu-

---

[1]) Theiner, Monuments historiques de Russie str. 398 i 412: Nuncyatura warszawska, donosząc do Rzymu o zajściu połockiem, przytacza to tłomaczenie Piotra w następujących słowach: „qui (religiosi) me in responso ad quaesitum meum, quisnam s. Josaphato vulnera, quae apparebant in capite, afflixisset, haereticum indigitaverunt, dicendo: quod haeretici tales ut ego.“ Niestety nie dodaje, jak inni o téj odpowiedzi wtenczas w Polsce mówili. Oszczędzała więc widocznie Piotra, bo była to chwila, w któréj układała się z nim o wolność wyznania dla katolików w jego imperium i w któréj się po trochu łudzono nadzieją jego konwersyi do katolicyzmu.

[1]) Bantysz Kamieński, Istoryczeskoje Izwiestie o woznikszéj w Polszie Unii, Moskwa 1805, str. 156 w uwadze. Sam od siebie Bant. Kamieński tylko tyle powiada: „W miesiącu lipcu zdarzyło się Imperatorowi Piotrowi I być w mieście Połocku. Tameczni zakonnicy klasztoru unickiego złorzeczeniem swojem przeciwko temu monarsze, znoszeniem się z nieprzyjaciołmi ruskimi i podburzaniem narodu przeciwko wojskom rosyjskim tyle go obrazili, że nie uniknęli zasłużonéj kary.“ Potem przytacza memoryał cara na potwierdzenie swych słów. — [2]) Theiner l. c. str. 401

pełnie spustoszyło, zabrało sprzęty cerkiewne i rozpędziło zakonników. Z tegoż listu O. Kaparskiego dowiadujemy się, że los podobny do klasztoru połockiego św. Zofii spotkał od wojsk Piotra W. kilka monasterów unickich bazyliańskich na Litwie i Białéj Rusi, jak klasztor żeński połocki, archimandryą połocką, hlobobryński, uszatyński, sudziłowski, berezewski, czerstwiatyński i inne, których nazwisk O. Kaparski nie pamiętał. Mieszkańcy tych klasztorów, jedni w głąb Rosyi uprowadzeni, drudzy, odarci przez carskie wojsko ze wszystkiego i niepewni życia, po lasach niedostępnych schronienia szukali. Nawet świeckie parafialne duchowieństwo miejscami wojsko carskie z parafii wypędzało i wypędzonych parafie schizmatyckim oddawało popom[1]). Czyż i te drugie klasztory bazyliańskie, albo parochowie cerkwi unickich ściągnęli na siebie zemstę cara za to, że mu czci należnéj nie okazali, że go schizmatykiem łajali, albo z nieprzyjaciółmi jego spiskowali? Car nie wydał o tem memoryału, a pisarze rosyjscy z miłości prawdy historycznéj o tem milczą! Dla nas są te prześladowania wybornym komentarzem do rzezi połockiéj i do wspomnianego memoryału cara. Wymowniéj one mówią, aniżeli wszystko inne, że do morderstwa zakonników połockich innego car nie miał powodu, jak do znęcania się nad innemi klasztorami bazyliańskiemi i że tym powodem była nienawiść Unii i tych, na których Unia w Polsce przedewszystkiem stała. Stała ona głównie na Bazylianach, ztąd ta szczególniejsza nienawiść cara do nich; stała następnie na Biskupach ruskich, dla tego obok Bazylianów rozkazuje wojsku swojemu Biskupów unickich chwytać i w głąb Rosyi wywozić. Nie tai tego nawet M. Kojałowicz[2]), kiedy pisze w swéj historyi Unii: „że Piotr, nienawidząc Unii z całéj duszy, po zajęciu wielu dzierżaw polskich rozkazał swemu wojsku chwytać Biskupów unickich.“ Metropolicie Leonowi Załęskiemu odgrażał się car, że carem nie będzie, jeśli go nie powiesi[3]). Metropolita wiedząc o tem, ukrywał się na miejscach, niełatwo szpiegom cara przystępnych, a nie czując się mimo to w granicach Rzeczypospolitéj bezpiecznym, szukał schronienia w cesarstwie niemieckiem, gdzie tak długo pozostał, dopóki się nie przekonał, że niebezpieczeństwo minęło. Ale to życie koczujące, połączone z niewygodami i trwogą śmiertelną o los swój, wpłynęło niekorzystnie na stan zdrowia metropolity i krótko po powrocie z wygnania umarł r. 1708 w dziedzicznéj majętności swéj Kwitnie na Wołyniu, zkąd dopiero w r. 1711, gdy wojska moskiewskie z kraju ustąpiły, ciało jego do katedry włodzimierskiéj przeniesionem zostało[4]).

Inni Biskupi ruscy nie uchodzili wprawdzie za granicę, lecz na oczy nie pokazywali się carowi, znając jego zamiary względem siebie i ukrywali się na bezpiecznych miejscach w kraju. Obok metropolity zależało carowi szczególnie na Biskupie łuckim, Dyonizym Żabokrzyckim, dla tego, że Żabokrzycki w r. 1701 porzucił schizmę i wraz z dyecezyą przyjął unią. Szpiegi śledziły go na wszystkie strony, aż wreszcie zdradzony przez własnego synowca popadł w ręce siepaczy carskich w r. 1709. Wśród urągowisk i osobistych zniewag zawieziono pojmanego naprzód do Kijowa, a ztąd po niejakim czasie do Moskwy. Car udawał potem, że nie względy religijne, lecz znoszenie się Żabokrzyckiego ze Szwedem było powodem do jego pojmania i wywiezienia z kraju, i powoływał się na listy jakieś, rzekomo ręką jego pisane, które z obozu szwedzkiego dostały się w posiadanie jego.

[1]) Turgeniew, Historica Russiae Monumenta. Petropoli. 1841, t. II nr. 132. — [2]) Kojałowicz, Litowskaja Cerkownaja Unija, tom II str. 243: „Petr woznienawidieł wsieju duszeju wsiech Unijatów i zanimaja swoimi wojskami mnohija obłasti Polszi, dał ruskim prikazanie łowit unijackich ierarchów.“ — [3]) „Non ego Car, nisi suspendam Eum.“ miał car na uczcie jednej wyrazić się, wypytując się ucztujących z sobą o miejsce pobytu metropolity (Diar. rom. excid. monast. Poloc.). — [4]) Ks. Stebelski. Ostatnie prace str. 22 i Chronologia ks. Stebelskiego, wydanie lwowskie, str. 267.

Czy w rzeczy saméj car miał listy jakie, świadczące przeciw Żabokrzyckiemu, w ręku, wątpimy bardzo po tem, cośmy wyżéj o powodach chwytania i wywożenia z Polski Biskupów ruskich przez siepaczy cara powiedzieli. Biskupi ruscy nie zwykli się byli zajmować polityką i nim wogóle którykolwiek z nich mógł był zetknąć się ze Szwedami, już car, nienawiścią do Unii powodowany, zaraz po wejściu w granice Rzplitéj kazał ich chwytać i w głąb Moskwy wywozić. Uwięzionego w Moskwie Biskupa łuckiego wskazał Piotr na najniższe posługi domowe i żadnemi instancyami, wnoszonemi do siebie za dostojnym więźniem, aby go na wolność puścił, ubłagać się nie pozwolił. W. marszałek koronny Wołowicz, sprawując od króla poselstwo do cara, do nóg mu upadł i o to uwolnienie prosił. Daremnie! Biskup pozostał więźniem carskim aż do śmierci swojéj, tj. aż do r. 1715[1]).

Skargi bractw i czerńców schizmatyckich, pozostałych w niewielkiéj liczbie w Polsce w prowincyach wschodnich po zjednoczeniu się wszystkich dyecezyi ruskich z Kościołem rzymskim, na mniemany ucisk Unitów, któremi car od wstąpienia z wojskami swoimi na ziemię polską był zarzucany, przyczyniły się niezawodnie w niemałym stopniu do tych persekucyi carskich. Winę na nie zrzuca wyraźnie Kojałowicz, kiedy pisze: „Litewsko-ruscy prawosławni bardzo nabrali ducha (z chwilą wejścia Piotra do Polski); ożywiła się znowu ich ufność w Rosyą i zarzucili władze rosyjskie swemi skargami i prośbami o opiekę“[2]).

Kiedy tak unici polscy na pastwę cara i schizmy rzuceni byli, szukali przez kilka lat naprożno zkądkolwiek pomocy. Dopiero na ich kilkakrotne przedstawienia w Rzymie ujął się za nimi Papież Klemens XI. W kilku listach, pisanych w tym przedmiocie w ciągu r. 1710 i 1711 do Augusta II, wylicza Papież wszystkie wzwyż wzmiankowane krzywdy, wyrządzone przez wojska moskiewskie unitom, ich cerkwiom i monasterom i wzywa króla, ażeby spiesznie i energicznie powściągnął wściekłość moskiewską i zażądał od Moskwy wynagrodzenia szkody, jaką zwłaszcza cerkiew katedralna połocka i tamtejszy klasztor bazyliański od wojsk moskiewskich poniósł. W końcu czyni Papież słuszną uwagę królowi: czy w takich warunkach nie doznaje od swego sprzymierzeńca więcéj szkody, aniżeli pomocy?[3])

3. Król August w niełatwem znajdował się położeniu. Obowiązek wdzięczności względem cara za pomoc Szwedowi i Stanisławowi Leszczyńskiemu nie pozwalał mu tak stanowczo w obronie pokrzywdzonych wystąpić, jakby był powinien, jako ich monarcha. Oględnie bardzo odzywając się do cara, zaledwie uzyskał od niego przyzwolenie w połowie roku 1711 na ustanowienie komisyi, którąby zażalenia unitów rozpoznała. O ile wiemy, nie przyniosła ta komisya unitom żadnego pożytku i w smutnem ich położeniu nic nie polepszyła. Sam król, pisząc do Papieża w miesiącu październiku r. 1711, wyraża swoje zdziwienie, że dotąd nie widzi działalności komisyi, choć metropolicie Jerzemu Winnickiemu dał pełnomocnictwo do rozpoczęcia indagacyi wespół z komisarzami moskiewskimi. Później nic już o téj komisyi nie słyszymy, a tem mniéj o nadgrodzeniu unitom jakiéjkolwiek szkody[4]).

Im mniéj opieki doznają unici od rządu polskiego, który zresztą miał wówczas inne kłopoty na głowie, tem gorliwiéj krzątał się car Piotr około zgalwanizowania obumierającéj

[1]) P. Zdanowicz. Theatrum str. 8, Chronologia ks. Stebelskiego, wyd. 2 str. 266 i Turgeniew. Historica Russiae Monum. II. nr. 132. — [2]) Kojałowicz, l. c. str. 243: „Litewsko-ruskije prawosławnye oczen obudryliś: oświażyłaś snowa ich nadeżda na Rossiju i oni zasypali russkoje prawitelstwo swoimi żałobami i prosbami o zastupniczestwie.“ — [3]) Monumenta hist. Poloniae, wydane przez Theinera nie mają téj korespondencyi. Znaleźliśmy ją natomiast w Archiwum książąt Czartoryskich w Krakowie w woluminach pod t. „Akta duchowne za Augusta II,“ t. I nr. 79 i 86, t. II nr. 10. — [4]) Theiner, Monumenta Poloniae hist. t. IV str. 60.

i gasnącéj w Polsce schizmy i około wzniecenia w niéj nowego życia. Z kilkoletniego w Polsce pobytu i z wiadomości od schizmatyków litewskich i ruskich odbieranych przekonał się dostatecznie, że dyzunia w Polsce była na wymarciu. Ostatnie dyzunickie biskupstwo mścisławskie czyli mohilowskie samo z siebie jeszcze w XVII wieku upadło dla zbyt małéj liczby dyecezyan. Na Białéj Rusi, na Litwie, na Ukrainie było jeszcze razem może kilkanaście tysięcy schizmatyków, w innych, wiecéj zachodnich dyecezyach ruskich utrzymał się ten i ów klasztor schizmatycki, albo też bractwo tegoż wyznania: ale nie trudno było przewidzieć, że ta niewielka gromadka, zwłaszcza gdy jéj będzie niedostawało naczelnika duchownego, z czasem coraz więcéj zmniejszać się będzie, aż wreszcie całkiem w Unii stopnieje. Tego postanowił car przebiegły i myślami swojemi głębiéj w przyszłość patrzący nie dopuścić. Doświadczenie lat ostatnich pouczyło go o ciążeniu żywiołów schizmatyckich w Polsce ku Rosyi, i że te żywioły mogą kiedyś dla następców jego na tronie carskim bardzo być przydatnemi. Kto wie, czy już wówczas nie roiły się po głowie jego plany anneksyi Litwy i ruskich prowincyi do carstwa moskiewskiego? Obiera się więc protektorem schizmatyków polskich nie tylko na czas swego w Polsce pobytu, ale po ustąpieniu z jéj granic.

W styczniu r. 1710 wysela na prosby litewskich klasztorów schizmatyckich swego komisarza w osobie stolnika Bogusława Szypniewskiego do Mohilowa na rezydencyą, aby w jego imieniu stawał w obronie schizmatyków białoruskich; co miało znaczyć, aby przeszkadzał konwersyi schizmatyków na Unią i aby każdą taką konwersyą wystawiał wobec niego i wobec rządu polskiego jako gwałt sumieniu ich przez unitów zadany[1]). Następnie wkłada na rezydenta swego w Warszawie obowiązek, ażeby miał baczne oko na wszelkie krzywdy schizmatyków polskich, ażeby w tym celu utrzymywał w różnych stronach Polski agentów, którzyby go niezwłocznie o każdym wypadku zaszłym uwiadomiali, aby o każdym wypadku donosił dworowi swojemu i stosowne czynił przedstawienia dworowi polskiemu[2]).

Jak sumiennie rezydenci moskiewscy w Polsce z tego polecenia się wywiązywali, będziemy mieli nieraz sposobność przekonać się o tem w dalszym ciągu opowiadania naszego. Niebawem stali oni się główną sprężyną wszystkich intryg schizmatyków polskich, i nie tylko przyzwyczajali ich w każdéj potrzebie oglądać się na Moskwę i w niéj zbawienia dla siebie szukać, ale zaostrzali coraz bardziéj nienawiść między nimi a unitami i szerzyli w zastraszający sposób propagandę schizmatycką. Owoce ich wpływu prędko się pokazały. Już metropolita Jerzy Winnicki, następca Załęskiego, skarży się w liście do podkanclerza w maju r. 1712, że w ostatnich czasach liczne apostazye od unii do schizmy na Litwie zaszły[3]). Podejrzenie było dość naturalne, że sprawcami tych apostazyi w pierwszéj linii byli agenci moskiewscy, nie szczędzący pieniędzy i obietnic.

Przebiegłemu carowi nie było dosyć takiego ubezpieczenia schizmy w Polsce. Przypomina on sobie traktat Andruszowski, zamieniony na traktat wieczysty w r. 1586 za Jana III i Jana Alexiewicza i siostry jego Zofii, dający Moskwie obok korzyści terytoryalnych na Ukrainie[4]), także korzyści pod względem kościelnym. Pod ostatnim względem orzekał on bowiem, jak następuje:

Umówiliśmy i postanowiliśmy, że w. hosudar JKWieliczeństwo cerkwiom Bożym y Episkopom: łuckiemu, halickiemu, przemyślskiemu, lwowskiemu, białoruskiemu y przy nich monastyrom, archimandryom wileńskiéj, mińskiéj, połockiéj, orszańskiéj y inszym ihumeństwom, bractwom, w których znajdowało się i teraz znajduje się zażywanie błahoczestywéj graeco-ruskiéj religii y wszystkim tam mieszkającym ludziom w Koronie Polskiéj y W. Ks. Litewskiem w téjże wierze zostającym żadnego uciśnienia nie czyni y czynić nie każe do wiary rzymskiéj i do Unii przymuszania, y bydź to nie ma; ale według dawnych praw we wszelakich swobodach y wolnościach cerkiewnych będzie zachowywał. A gdyby y za teraźniejszym Kijowa w stronę Ich Car. Wstwa odejściem, Episkopom wyżéj pomienionym w Koronie Polskiéj i W. Ks. Litewskiem przebywającym, podług duchownego ich obrzędu y zwyczaju przyjąć błogosławieństwo, albo poświęcenie od metropolity kijowskiego przyszło, tedy to nikomu z nich na łasce JKWstwa szkodzić nie ma, wzajem Ich Car. Wstwa ludziom i religii rzymskiéj w państwach ICWstwa, zwłaszcza w teraźniejszych odeszłych stronach od w. hosudarów IC stwa w żadnéj mierze nie ma być bezprawie czynione y do inszéj wiary przymuszenie...[1])

Traktat ten nie miał jednakże dotąd zatwierdzenia sejmowego i dla tego ze śmiercią Jana III stracił moc obowięzującą. By mu więc moc prawną w Polsce zapewnić, stara się usilnie Piotr, gdy w r. 1710 zebrał się sejm w Warszawie, ażeby stany Rzeczypospolitéj traktat wieczysty zatwierdziły. Stało się zadość życzeniu jego, ale z dodatkiem: «salva integritate Religionis s. Romanae catholicae utriusque ritus latini et graeci juxta statum et conditionem, in quo nunc sunt»[2]). Przytoczone zastrzeżenie sejmu było koniecznie potrzebnem, gdyż stosunki kościelne schizmy w Polsce od r. 1686 do r. 1710 znacznie się zmieniły.

Z wymienionych wyżéj w traktacie wieczystym pięciu dyecezyi schizmatyckich nie pozostała już ani jedna w granicach Rzeczypospolitéj po r. 1702. Cztery połączyły się dobrowolnie z Kościołem rzymskim, piąta mohilowska (mścisławska) dla braku dostatecznéj liczby owieczek sama upadła i do połockiego arcybiskupstwa przyłączoną została[3]). Przeto też traktat wieczysty nie w innem znaczeniu mógł przez stany być zatwierdzonym, jeno z uwzględnieniem faktycznego w r. 1710 stanu cerkwi schizmatyckiéj w Polsce, i nic innego stany Rzeczypospolitéj Piotrowi gwarantować nie mogły, jak że pozostali w Polsce schizmatycy do zmiany religii przemocą nie będą przymuszani i że im wolno będzie znosić się z metropolitą kijowskim. W gruncie nie było potrzeba osobnego na to poręczenia, bo tę swobodę mieli zawsze schizmatycy polscy i ani jéj rząd polski im nie ukrócał, ani też przemocą do opuszczenia schizmy ich nie zmuszał. Kto nie chciał, nie potrzebował schizmy porzucać, i żadne za to ze strony rządu polskiego prześladowanie nigdy go nie spotykało. Nieraz może były nawracania schizmatyków do Unii zbyt powierzchowne, zewnętrzne, ale zawsze były wolne od gwałtów zewnętrznych ze strony rządu. To wszystko nie było tajnem Piotrowi W., wiedział, że sejm warszawski nie mógł mu poręczać bytu biskupstw, które już wówczas nie istniały, zatwierdzając traktat wieczysty, i że

---

[1]) Bantysz Kamieński, l. c. str. 159. — [2]) M. Kojałowicz, l. c. t. II str. 243. — [3]) Archiwum książąt Czartoryskich: Akta duchowne za Augusta II. t. II nr. 58 dok. — [4]) Fryderyk Büsching tak opisuje w geografii Królestwa Polskiego ustępstwa przez Polskę w traktacie wieczystym przez Moskwę uczynione: „Carowi mosk. r 1686 d. 6 maja oddana wszystka Ukraina za Dnieprem z osadami: Pułtawa, Perewołoczna, Perejasław, Mirhorod, Łubny, Pryłuki, Hadziacz, Ostrożek, Baturyn, Niżyn aż do Putywla. A przed Dnieprem: Kijów, Pieczary, Trypol, Stajki, Wasilków i wszystkie grunta między rzeczkami Stubnią i Irpenią na mil 5, zachodni tedy brzeg Dniepru od ujścia Irpeni nad Kijowem aż do Stajek i daléj w dół na milę do Moskwy należy. W dole nad Dnieprem zostały przy Polsce: Rzeszów, Trechtymirów, Kaniów, Moszna, Sokolnica, Czerkasy, Borowica, Busin, Kryłów, Czehryn aż do Taśminy rzeki.“

[1]) Volumina Legum, Petersburg 1860, tom VI str. 77. — [2]) Theiner. Monumenta Poloniae historica t. IV część II str. 145. — [3]) August II dał wprawdzie, zdaje się, na początku roku 1699 Honoratowi Serafinowi Połchowskiemu, dyzunicie, dyplom na biskupstwo mohilowskie, ale jeszcze w sierpniu tego samego roku nominacyą swoją odwołał, jako uzyskaną podstępnie ad sinistram informationem Cancellariae, Połchowskiego sądownie pozwać kazał o zwrot dyplomu, subreptitie otrzymanego, a dyecezyą mohilowską Arcybiskupowi połockiemu Białłozorowi przyznał i na nowo zatwierdził, motywując swój wyrok tem, że Arcybiskupi połoccy otrzymali od Jana III prawo do episkopii białoruskiéj (mohilowskiéj). Por. Archiwum ksks. Czartoryskich 748, t. III, część I karta 218.

nie potrzebował mu osobno ręczyć za wolność i swobodę religijną pozostałych schizmatyków, ponieważ Polska ze zbytniéj tolerancyi religijnéj słynęła — mimo to zależało mu na zatwierdzeniu traktatu, ponieważ chciał mieć dla siebie i następców swoich pozór prawny do opiekowania się schizmatykami polskimi, albo raczéj do mięszania się do wewnętrznych spraw polskich. Jakoż odtąd to osobliwie ma swoich stałych rezydentów i agentów Polsce, którzy z urzędu w imieniu jego praw, swobody i bezpieczeństwa schizmatyków pilnują, przed każdym osób prywatnych gwałtem w obronę ich biorą, każdą dobrowolną konwersyą schizmatyka jako gwałt sumienia wystawiają, a jemu dają okazyą do skarżenia się na dworze polskim na ucisk jednowierców swoich, przeciwny ostatniemu traktatowi, zawartemu z Polską. To samo powtarza się za następców jego aż do ostatniego rozbioru Polski.

(Dokończenie nastąpi).

Pasterz dusz wobec dzieci.

Kwestya wieku, w którym dzieci przypuszczane być powinny do spowiedzi i Komunii św., jest bardzo ważną, bo pod tym względem najróżnorodniejszą jest praktyka, pomimo że połączone jest z tem niebezpieczeństwo wielkie dla dusz dzieci. Zadaniem niniejszego artykułu rzecz tę wyświecić ze stanowiska zasad kościelnych, według nauki poważnych teologów.

Co się tyczy najprzód spowiedzi św., teologowie uczą wogóle, że dzieci przed 10 i 11 rokiem winny koniecznie się spowiadać. Jest to nauką Kościoła, że każdy, kto po Chrzcie św. grzech popełni ciężki, jest obowiązany spowiadać się. Kto zaś twierdzi, że żadne dziecko, nawet na łóżku śmierci, nie potrzebuje się spowiadać przed pewnym rokiem życia, ten musi udowodnić, że dziecko przed owym rokiem nie jest zdolne popełnić grzech śmiertelny. Moraliści przypuszczają wprawdzie, że do pewnego wieku dzieci z reguły nie popełniają grzechu ciężkiego, lecz ten wiek oznaczają nie na 9 lub 10 rok życia, lecz skończony 7; nie wykluczają nadto, a nawet po części twierdzą wyraźnie, że niektóre dzieci już przed tym czasem są zdolne obrazić Boga, a nawet ciężko grzeszyć. Św. Alfons Liguori w „Homo Apost" XII część 35 rozdział przy objaśnieniu czwartego przykazania kościelnego, to jest kanonu wydanego przez IV Conc. Lateran. „Omnis utriusque sexus fidelis, postquam ad annos discretionis pervenerit, omnia sua peccata, saltem semel in anno, fideliter confiteatur proprio sacerdoti" mówi: 2, postquam ad annos etc.: Gdy dojdzie do lat rozeznania, t. j. kto doszedł do poznania Boga, chociażby w sposób niedoskonały i kto go grzechami obraża i na karę zasłużył. Ztąd też przykazanie to wypełniać winni wszyscy, którzy przed siódmym rokiem życia grzeszyli, jeśli już tak rychło rozum się ich rozwinął, gdyż Sobór zobowięzuje wszystkich, którzy do lat rozeznania doszli. O temże prawie pisze Arcybiskup z Baltimore Kenrick (Theol. mor. Mechliniae 1860 Tract. IV 26): „Praeceptum hoc obligat omnes, qui peccati lethalis conscii sunt, quod ante usum rationis admitti nequit. Septennium plerumque censetur aetas, qui obligare incipit. Nr. 28 tegoż traktatu pokazuje nam, jak różnią się w tem stosunki amerykańskie od naszych, lecz także, jak usilnie Arcybiskup nastaje na wypełnienie przykazania kościelnego: „Parentes, qui non curant, ut filii huic satisfaciant praecepto, graviter sunt culpandi..... Igitur septennes (filii) ad confitendum mittendi sunt, et deinceps quotannis saltem." Gury (Comp. theol. mor.) odpowiada na pytanie: Quandonam pueri censentur annos discretionis obtigisse, ut praecepto annuae confessionis adstringantur? Quando sunt capaces peccati mortalis;.... Satis autem discretionis inesse censetur in iis, qui jam apprehendunt, malum esse mendacium, aut inobedientiam.... Hinc Pastores animarum tenentur puerulos etiam septennes ad confessionem praeparare et eos, in quibus animadvertunt mortale peccatum etiam dubium, absolvere, saltem intra annum vi Concilii Lateran. — In dubio de discretione, absolvantur sub conditione. Biskupi kolońskiéj prowincyi kościelnéj na synodzie w Kolonii r. 1860 zadekretowali: „Ne autem haec prima confessio ultra nonum annum differatur, stricte prohibemus." Z téj saméj zasady wychodząc, wydał Arcypasterz nasz na 3 kongregacyi dekanalnéj w r. 1868 dekret: In admittendis ad primam confessionem et communionem infantibus non aetatis eorum, sed discretionis animi ratio est habenda i wyraźnie po za 11 rok życia spowiedź pierwszą dzieci odkładać zakazał. Każdy zatem pasterz dusz, trzymający się praktyki odmiennéj od przepisów i nauk Kościoła, jakżeż zdoła za to przed Bogiem odpowiedzieć. Nie przeczymy, że dzieci w południowych krajach rozwijają się prędzéj, jesteśmy jednak przekonani, że u nas dużo dzieci 7letnich, a cóż dopiero 8 i 9letnich, jest do tyla rozwiniętych umysłowo, że doli capaces sunt. Są dzieci w 6 roku, które umieją odróżniać złe od dobrego. Praktyka, jaka się przez długi czas zachowywała, przypuszczania dzieci do Sakr. Pokuty w 13 i 14 roku nie da się niczem uzasadnić i uniewinić. Powodem do uchylania się od ogólnych reguł była szkoła. Obecna wojna w dziedzinie szkólnéj doprowadzi niewątpliwie do zaniechania zupełnego owéj praktyki, nie zgadzającéj się z duchem Kościoła, przypuszczania dzieci do spowiedzi, dopiero kiedy szkołę opuszczają.

Co do pierwszéj Komunii św. odwołujemy się znowu do przytoczonego powyżéj dekretu Sob. Lateran. i do kanonu Trydenckiego Sob. (sess. 13 c. 9): Si quis negaverit, omnes et singulos Christi fideles utriusque sexus, cum ad annos discretionis pervenerint, teneri singulis annis saltem in Paschate ad communicandum juxta praeceptum S. Matris Ecclesiae, anath. sit. Wprawdzie nie oznaczają Sobory ściśle pewnego roku, ale liczą się z indywidualną różnicą usposobienia ludzkiego i podają fakt w życiu, który zobowięzuje każdego człowieka, to jest dojście do rozumu, do lat rozeznania. Są to według persuasio communis hominum lata, w których dziecko poczyna rozważać, umie rozróżniać w zwykłych rzeczach pomiędzy złem a dobrem. Św. Tomasz z Akwinu powiada, że można dawać dzieciom Komunią św., jeżeli już poczynają pokazywać rozum (aliqualem usum rationis,) tak, że już pewnej nabożeństwo do tego Sakramentu mieć mogą (ut possint devotionem concipere hujus Sacramenti). A na innem miejscu mówi, że dziecko może być przypuszczone do Stołu Pańskiego, jeżeli umie rozróżniać pomiędzy duchowym a naturalnym pokarmem, a serce dziecka nabożeństwem jakimkolwiek rozpłonąć do Chleba anielskiego. To samo wskazuje Katechizm rzymski (Euch. nr. 62), wykluczając od Komunii św. tych tylko, którzy nie doszli do używania władz umysłowych. O ścisłem oznaczeniu pewnych lat nie może być mowy. Z tego, co się powiedziało, możnaby wnioskować, że w 7 lub 8ym roku można przypuszczać dzieci do Stołu Pańskiego, tymczasem w wieku tym nie są dzieci dostatecznie o Sakramencie Ołtarza pouczone, a Kościół wyraźnie tę naukę przepisuje (cfr. Ferrar. Communio). Przeciętnie można tedy przyjąć rok 10, w którym dziecko ma i rozum dostateczny i mogło się pouczyć o tym Sakramencie. We Włoszech, Hiszpanii, Anglii przyprowadzane bywają dzieci do pierwszej Komunii przed rokiem dziesiątym. We Francyi starają się od kilku lat iść za przykładem tych krajów i uleczyć się z ran Jansenizmu i Wolteryanizmu. W Niemczech odkładano także Komunią do 14 roku i pozwolono dzieciom spowiadać się prędzéj, ale ich nie rozgrzeszano, gdyż faryzeim żądał nie wiedzieć jakiego intenzywnego żalu, do którego dzieci nie są zdolne. W niektórych zaś krajach Niemiec nie pozwalano dla tego prędzéj dzieciom komunikować, aby nie zaniedbywały potem szkoły. Święty Alfons Liguori przepisał jako normę swym proboszczom 9 lub 10 rok, a jako ostateczny termin dla mniéj zdolnych dzieci rok 12. W naszych stosunkach, przy szkól-

nym przymusie, można rok 10 za normalny uważać, a według dekretu na Kongregacyi dekanalnéj, wspomnionéj powyżéj, wydanego, po za rok 11 nie wolno pasterzom przewłóczyć Komunii św., chyba żeby jedno lub drugie dziecko zbyt jawne okazywało dowody umysłowego przytępienia.

Z tego, co się powiedziało o zdrowych dzieciach, wynika tym większy obowiązek spowiadać i udzielać Wiatyk chorym dzieciom. Nikt nie ma prawa twierdzić, jeżeli nie chce stanąć w sprzeczności ze zdaniami teologów, że dzieci nie mogą przed pewnym oznaczonym ściśle rokiem życia popaść w ciężki grzech i dla tego na łożu śmierci mogą się obejść bez Sakramentu Pokuty. Kto dziecku siedmioletniemu pozwoliłby umrzeć bez spowiedzi, wystawia je na niebezpieczeństwo utraty duszy. Z tego też powodu trzeba nieraz dziecku udzielić Sakrament Pokuty, chociaż jeszcze 7 roku życia nie osiągnęło. Sacramenta propter homines. W gwałtownym przypadku powinno się prędzéj wystawić Sakrament na niebezpieczeństwo nullitatis, aniżeli narazić duszę na niebezpieczeństwo zguby wiecznéj. Dziecko zmarłe i z małą winą jest biedną duszą, która od nas domaga się litości i pomocy, modłów Kościoła św. i wiernych. Nie wolno mówić: Bóg jest miłosierny, nie będzie tak surowo sądził dziecka. Jeśli Bóg daje środki do pewnego celu, chce, abyśmy nie wyczekiwali jego bezpośredniego wkroczenia, lecz tych środków używali. Czyńmy, co nam Bóg czynić nakazał.

To samo odnosi się i do Wiatyku. Przykazanie przyjęcia Komunii św. w chwili niebezpieczeństwa życia zobowiązuje wszystkich, którzy doszli do używania władz umysłowych. Według sententia communissima jest to przykazanie Boskie, pasterz dusz zatem mocą tego Boskiego przykazania podawać winien dzieciom Wiatyk w niebezpieczeństwie śmierci. Dojrzałości umysłowéj, wymaganéj dla przyjęcia Wiatyku, identyfikować nie można z dojrzałością umysłu, któréj się wymaga do przyjęcia zwykłéj Komunii św. „De communione facienda in articulo mortis non est eadem ratio,“ mówi Suarez zgodnie z najznakomitszymi teologami. Wystarczy, jeżeli dzieci o tyle są rozsądne, że można o nich przypuścić: iż są zdolne grzech popełnić (doli capaces), Eucharystyą odróżnić umieją od zwyczajnego pokarmu, wierzą mocno w Chrystusa ukrytego pod postaciami sakramentalnemi i czczą Go głęboko. (Do tego nie potrzeba długiéj nauki, a chociażby i dziecko szkólne tego nie wiedziało, łatwo pasterz o tem i u łóżka pouczyć je może). Tak uczą Benedykt XIV (de synod. dioec. 7 cap. 12 n. 1 et 3), Suarez, Kardynał Lugo, Gousset. Liguori św. zaś mówi (lib. 6 n. 301): „Pueris, qui jam compotes sunt rationis, in articulo mortis non solum communio dari potest, sed etiam debet, ut communissime docent doctores.“ Benedykt XIV przeciwną praktykę pasterzy dusz nazywa wielkiem nadużyciem, które powinnoby zupełnie być usuniętem (gravem abusum radicitus extirpandum), i które strasznie sumienie kapłana obciąża. Gury odpowiada na pytanie (nr. 1115): „An in periculo mortis communio tribuenda sit pueris, qui nondum ad sacram synaxim admissi sunt?“ „Affirmo, quoad pueros, qui sunt rationis compotes. Immo non solum communio eis dari potest, sed etiam dari debet. Ratio, quia ex una parte pueri in tali periculo constituti tenentur ex praecepto divino communicare; ex alia parte utilitas eucharistiae tunc majorem dispositionem non exposcit. Graviter igitur errant parochi, qui viaticum hujusmodi pueris administrare nolunt.“ Kardynał Gousset mówi wręcz: „Ci pasterze dusz grzeszą, jeżeli takim dzieciom odmawiają Komunią św.“ Benedykt XIV nazywa ten postępek: „haud leve delictum.“ Wspomniany Biskup Kenrick mówi (tract. IV 31): „Quod si puer periclitetur, sacra Eucharistia refici poterit, si capax sit confessionis et aliquam Eucharistiae habet notitiam, cum sensu pietatis.“ Jeśli dziecko wyzdrowieje, należy z nim postępować według reguł ogólnych, i do Komunii ś. przypuszczone być może dopiero wtedy, gdy do wymaganéj dojdzie dojrzałości. Wiatyk nie pociąga także za sobą obowiązku przyjęcia Komunii wielkanocnéj — tak uczy Gousset II n. 233.

Co się tyczy Sakr. Ostatniego Olejem św. namaszczenia, to św. Alfons oświadcza, że chorym dzieciom może być udzielane, jeśli doszły do rozumu, nawet chociażby św. Komunii przyjąć nie mogły. Gury (casus conscientiae II 714. 2) mówi: Etiam pueri nondum septennes, sed ratione praediti, extrema unctione muniendi sunt. W Compend. Theol. moral. (tom II Tract. de Extr. Unct. c. IV 690) odpowiada na pytanie: An Extrema Unctio possit conferri pueris? Resp. Affirm., dummodo sint rationis compotes ac judicentur doli et culpae capaces. Ita Benedictus XIV (de synodo VIII c. 6), ubi acriter improbat nonnullas synodales Constitutiones, quibus aetas certa determinata fuit, ante quam pueri non possent inungi.

Pozostaje nam jeszcze do rozważenia kwestya kościelnego pogrzebu zmarłych dzieci. Jeśli dziecku zmarłemu, jak przytoczone kościelne postanowienia i moraliści żądają, udzielone zostały w niebezpieczeństwie śmierci Sakramenta św., nikt nie będzie wątpił, że je potrzeba pochować z ceremoniami żałobnemi. Lecz jak sobie postąpić, jeśli siedmioletnie dziecko nie zostało uznane za dojrzałe do przyjęcia Sakr. Pokuty św., lub Olejem św. namaszczenia? Odpowiedź na to znajdujemy w rozporządzeniu ordynaryatu trewirskiego, ogłaszającem zarazem decyzyą św. Kongregacyi Obrzędów. „Czas, w którym dziecko przychodzi do rozumu, bywa powszechnie uważany skończony 7 rok życia, tak że więc tylko te dzieci, które do tego roku przed śmiercią nie doszły, pochować należy wedle rytu sepeliendi parvulos.“ Jak to rozporządzenie daléj wywodzi, nie powinien nigdy zajść przypadek, aby dziecku 7letniemu nie miano udzielić Oleju św., owszem wszystkie winny być doprowadzone do Spowiedzi św. i do przyjęcia Wiatyku. Dekret Kongr. ś. Obrzędów, datowany 7 września 1850, oświadcza, że co do pogrzebu trzymać się należy ściśle rytuału. Przedłożono Kongregacyi następujący przypadek do rozstrzygnięcia: Mortuus est puer annorum novem nondum completorum, cujus simplicitatem, innocentiam, ingenuitatem cum ejus parochus perspectas et evidentes haberet, intimeque certus, quod malitia in eo non suplesset aetatem, prudenter et in Domino judicavit ante annos discretionis ipsum obiisse, ideoque inter angelos recensendum censuit; quaeritur: 1, an praedictus parochus et pastor, qui oves suas dignoscere debet, in similibus casibus sit judex ordinarius ad dignoscendum, an infantes frui debeant honoribus in exequiis parvulorum a Rituali praescriptis adhibitis cautelis omnibus ad inquirendum, si malitia suppleret aetatem? 2. Quid dicendum de parocho, qui ita se gessit? Kongregacya odpowiedziała ad 1. strictim servandum Rituale; 2, Male se omnino gessit. Jest to wyraźne. Gdzie się rozpoczynają przepisy Kościoła, tam ustaje subjektywne zdanie. Nie idzie tutaj tylko o uchybienie liturgicznym przepisom, lecz o fałszywy sąd, jakoby dzieci po 7 latach życia nie mogły grzeszyć, w chorobie nie potrzebowały się spowiadać, a po śmierci obyć się mogły bez modlitw Kościoła i wiernych.

KORESPONDENCYE.

Środa, 10 sierpnia. Wiele to już w naszych archidyecezyach skarg słyszałem na te nowe nieszczęsne Dozory kościelne. Oczywiście zły duch wszędzie szuka adeptów i wszędzie rozsiewa rozterki. To już były wypadki, że Dozory aż do kielicha przy ołtarzu zaglądały księdzu i przepisywać chciały, ile się świec palić ma na ołtarzu. I myśmy tu nie szczęśliwsi od wielu. Mieliśmy już różne tu zajścia, jak to w nieszczęśliwych mniejszych miastach. Ale co obecnie zaszło, przewyższa już wszystko. Po śmierci kościelnego ostatniego zamianował czcigodny nasz ks. proboszcz Weychan następcę, oparty na dawnem prawie i praktyce. Sam już 50 lat jest tutaj probo-

szczem i przez całe lat 50 sam zawsze mianował organistę i kościelnego. Szanowny nasz Dozór oparł się tej nominacyi i kogoś innego, osobę ks. proboszczowi ingratam, chciałby mu narzucić, nominacyi jego nie uznawszy. Przyczyna, którą Dozór, o ile wieści zasięgnąłem, podaje, jest bł ha, jakoby osoba, przez ks. proboszcza zamianowana, nie dawała dosyć gwarancyi na bieliznę, aparaty i kielichy, które do nabożeństwa codziennego ma pod ręką. Ja myślę, że osoby z majątkiem na ten urząd, zresztą mało płatny, Dozór kościelny nie dostanie. Chodzi tu tylko o burmistrzowanie w kościele i o odjęcie proboszczowi prawa, które lat 50 już i sam dzierży i przed nim poprzednicy jego dzierżyli. Ks. proboszcz prawa swego ustąpić nie chce na rzecz Dozoru i podobno podda rzecz całą rozstrzygnięciu sądu jako naruszenie prawa i przywileju, przywiązanego do jego osoby, jeżeli Dozór nie ustąpi i z kasy kościelnej pensyi mianowanemu kościelnemu nie wypłaci. Zachodzi tu oczywiście wypadek, który sądownie przeprowadzićby trzeba, aby innym Dozorom dać przez to wskazówkę, a rządzców kościołów uchylić od nieprzyjemności i niepotrzebnych intryg.

(Dozór kościelny nie jest tu w swojem prawie; nie daje mu go ani prawo o zarządzie kościelnym z 20 czerwca 1875, ani prawo krajowe. Prawo krajowe przyznaje to prawo patronowi kościoła, który musi się porozumieć z proboszczem co do osoby, a nie może mu narzucić człowieka, który z nim żyje w nieprzyjaźni, albo przeciw niemu grubo przewinił. (Ogólne prawo krajowe część II tyt. XI §§ 556—558). Na tej podstawie ks. prob. Weychan słusznie się oparł nieuprawnionym pretensyom Dozoru, a przemawia nadto na jego korzyść praktyka co najmniej 50 lat. O ile nam wiadomo, w archidyecezyach naszych wszędzie, nawet i przy kościołach rządowego patronatu sami proboszcze mianują sługi kościelnych, a przemawia za tem praktyka setkami lat uświęcona. P. R.).

Z dyecezyi warmińskiej, 8 sierpnia. Uroczystość jubileuszowa trzechsetnej rocznicy śmierci wielkiego Hozyusza, któremu nie tylko Warmia, lecz cała Polska zawdzięcza zachowanie wiary katolickiej, a i Kościół powszechny jego znakomitych usług nigdy nie zapomni, odbyła się dnia 5 b. m., o ile stosunki obecne i możność nasza na to zezwalają, jak najświetniej i z gorącym udziałem ludności Warmii. Po wszystkich niemal kościołach wdzięcznej dyecezyi odbyły się nabożeństwa żałobne za duszę śp. Kardynała przy licznym udziale wiernych, którzy się głównie modlili o jaki znak cudowny, że ten świątobliwy mąż policzony został w szeregi Błogosławionych i że go czcić można jako Świętego. W Brunsberdze odprawił w parafialnym kościele, zapełnionym pobożnymi, Mszą sw. pontyfikalną sam Biskup Krementz, a podczas tego nabożeństwa żałobnego wykonało tamtejsze Stowarzyszenie Cecylii św. łacińską Mszą ś. Znaczna liczba duchownych tak z wschodnich, jak i zachodnich Prus przybyła do Brunsbergu na to święto. W lyceum Hosianum, które gorliwości i ofiarności Kardynała swe istnienie zawdzięcza i jego nazwisko nosi, a które 28 lipca 1868 300letnią rocznicę swego założenia obchodziło, odbył się uroczysty akt akademicki z mowami i ze śpiewami. Profesor dr. Hipler, regens zamkniętego od 3 lat seminaryum duchownego, także ufundowanego przez Hozyusza, w przydłuższej mowie dał pogląd na życie i działanie, sławiąc wysokie cnoty i ogromne zasługi uwielbianego Kardynała. Prof. Hipler jest wielkim adoratorem Hozyusza i od wielu lat zajmuje się zbieraniem źródeł i nieznanych materyałów do opracowania dokładnej jego biografii. W warmińskim „Pastoralblatt" ogłasza dr. Hipler od kilku lat pojedyńczo ustępy z życia Hozyusza z dokładną znajomością rzeczy opisane i pełne szczegółów, dotychczas niewiadomych. Katolickie stowarzyszenie ludowe w Brunsberdze urządziło także uroczysty obchód w swym ogrodzie. Mowę wygłosił przewodniczący stowarzyszenia, subregens dr. Kolberg. Mówca ten w wykładzie, przedstawiającym dużo interesujących szczegółów, nazwał jubileusz Hozyusza świętem radosnem, bo wspomnienie jego pięknych i pełnych owoców czynów i przekonanie, że Kardynał, którego po śmierci zaraz za świętego uważano, chwały niebieskiej zażywa, dzień ten raczej jako dzień urodzenia dla nieba, aniżeli jako dzień śmierci czcić każą. Nr. 8 „Pastoralblattu" na miesiąc sierpień poświęcony jest prawie wyłącznie pamięci Hozyusza. Zawiera bowiem nie tylko krótką, treściwą biografią Kardynała, lecz nadto po włosku opisaną przez Gracyana podróż Hozyusza z nuncyuszem Commendonim po Warmii i testament z 4 sierpnia 1579, dotychczas jeszcze niedrukowany nigdzie, a w Jagiellońskiej bibliotece w Krakowie w manuskrypcie zachowany. W końcu podaje wspomniony dziennik odę żałobną na śmierć Hozyusza, przez ks. Reszkę ułożoną, w łacińskim tekscie i niemieckiem tłomaczeniu, z zachowaniem rytmu i krótki wyjątek z dzieła „Confessio cath. fidii" cap. 53. W dodatku rozesłano abonentom w podarunku od redaktora prof. Hipplera wydane przez niego obecnie drukiem ody Tretera p. t. „Theatrum virtutum St. Card. Hosii", o których wspominaliście już w „Przeglądzie." — Biskup Krementz wydał na początku bieżącego roku wspaniały list pasterski, w którym wymownie przedstawiwszy smutne położenie dzisiejszego Kościoła, straszliwą niewiarę i niemoralność nurtującą w społeczeństwie, wskazał obowiązki, jakie ciążą na katolikach i wezwał do stałości i wytrwałości w modlitwie. W tym celu zalecił Biskup dyecezanom utworzenie stowarzyszenia modlitwy, mającego zadanie wyżebranie u Boga codziennemi modłami i innemi uczynkami pobożności i miłosierdzia pokoju dla Kościoła w Niemczech, odwrócenia od Niemiec niewiary i płynących z niej złych skutków. Stowarzyszenie to zawiązało się pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NPMaryi i Archanioła Michała i rozciąga się na całe Niemcy. Obowiązkiem każdego członka według statutów jest odmawianie codzienne modlitewki następującej: „Najsłodszy Jezu, Ty sam jesteś zbawieniem naszem, życiem i zmartwychwstaniem naszem. Ciebie więc błagamy, nie opuszczaj nas w potrzebach i dolegliwościach naszych, lecz przez konanie Serca Twego najświętszego i przez boleści Matki Twej niepokalanie poczętej dopomóż Twym sługom, których drogą krwią Swą odkupiłeś. Następnie odmówić należy 3 Zdrowaś Marya i wezwanie: Wszyscy Święci i Święte Boże przyczyńcie się za nami. (Po łacinie brzmi ta modlitewka: Clementissime Jesu, salus, vita, resurrectio nostra tu solus es. Te ergo quesumus, ne derelinquas nos in angustiis et perturbationibus nostris, sed per agoniam Cordis Tui sanctissimi, et per dolores Matris Tuae immaculatae Tuis famulis subveni, quos pretioso sanguine redemisti). Do tej modlitwy przywiązanych jest 100 dni odpustu. Kto jej nie umie na pamięć, może odmówić 1 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Maryo i wezwanie do Świętych. Nadto zalecone zostały członkom częste posty i jałmużny, oraz słuchanie Mszy św. i Komunia św. Ojciec św. obdarzył stowarzyszenie to na prośbę Biskupa licznemi odpustami na wieczne czasy brewem z 1 kwietnia r. b.: 1, zupełny odpust w godzinę śmierci zyskuje każdy członek, jeśli się spowiada i przyjmie Komunią ś..., a jeśli tego nie może, to przynajmniej w głębokim żalu usty, a jeśli i tego nie może, sercem imię Jezusa wezwie na pomoc; 2, zupełny odpust w święta: Niepokalanego Poczęcia NMPanny 8 grudnia, Archanioła Michała św. 29 września i św. Bonifacego 5 czerwca, jeśli odprawi spowiedź, przyjmie Komunią św. i odwiedzi kościół parafialny od pierwszych Nieszpor aż do zachodu słońca w dniu święta i odmówi zwykłe modlitwy odpustowe; 3, 7 lat odpustu zyskać może każdy członek, jeśli w święta Narodzenia NMP., Trzech Królów, w Niedzielę wielkanocną, w dzień św. Józefa 19 marca, św. Elżbiety 19 listopada, św. Henryka 15 lipca, jako też Patronów odnośnych dyecezyi i w Wielki Piątek odwiedzi Kościół parafialny i odmówi zwykłe modlitwy odpustowe. Wszystkie te odpusty można także ofiarować za dusze w czyscu zostające. Stowarzyszenie to polecam i Wam, boć tu chodzi o pokój dla Kościoła w Niemczech, którego i my tak gwałtowną potrzebę uczuwamy. Kto postanowi modlitwy powyżej wspomnione odmawiać i to postanowienie sumiennie dotrzy-

muje, ten należy już tem samem do tego stowarzyszenia. — Od pątników, którzy dnia 2 bm. jako w dzień NPanny Anielskiéj byli w Gietrzwałdzie, dowiaduję się, że się Matka Boska w ten dzień, według zeszłorocznych zapowiedzi, objawić miała znowu około godziny 8 z rana podczas Różańca Wieczorkownéj i Bylitewskiéj. Pobożnych pielgrzymów było w ten dzień w Gietrzwałdzie z najrozmaitszych stron kilka tysięcy, duchownych zaś z dalszych okolic przybyło kilkunastu. Pobożne modlitwy i śpiewy wznosiły się ku niebu w kilku językach: polskim, litewskim, niemieckim, a nawet węgierskim. — Rekolekcye dla duchowieństwa odbędą się w tym roku, według rozporządzenia władzy duchownéj, w Springbornie od 8 do 12 września.

Z Wrocławia. Wśród powodzi najrozmaitszych pogłosek o stanie rokowań pomiędzy Berlinem a Watykanem nie zapominają też dzienniki liberalne o stosunkach dyecezyi naszéj, a ponieważ solą im w oku, że polityczne granice Ślązka nie są granicami dyecezyi, zmyślają, jakoby w rokowaniach z Rzymem była mowa o nowem uregulowaniu téjże dyecezyi, a tem samem rządowi projekt ten podsuwają. Jak wiadomo, do dyecezyi naszéj należy wielka część austryackiego Ślązka ze 100 probostwami a 240.000 katolików. Ta część dyecezyi jest większa, aniżeli niejedna pruska dyecezya, jak fuldajska, hildesheimska, limburgska i osnabrycka. Książę Biskup ma pensyi od rządu pruskiego 36,000 m., główny jednak dochód jego około 120,000 mk płynie z dóbr Johannisberga w Austryi. Ze Śląska pruskiego zaś należy pewna część, hrabstwo Kłodzkie z 50 parafiami a 150,000 katolikami, do archidyecezyi pragskiéj, inna część, dekanat kiecki (Katscher) z 40 probostwami a 110.000 katolików, do dyec. ołomunieckiéj. I to się nie podoba liberałom; argumentują śmiesznie, że jak przyjdzie do wojny pomiędzy Austryą a Prusami, to Biskup wrocławski każe się modlić za pomyślność oręża obydwóch nieprzyjaciół. Rząd pruski zabierał się też kilkakrotnie do załatwienia téj sprawy, w ostatnim czasie minister Falk, którego żądzę znęcania się nad Kościołem schronienie się ks. Biskupa wrocławskiego na terytoryum austryackie pokrzyżowało, kołatał do rządu austryackiego o ułożenie się, lecz wszystkie te zakusy rozbijały się o stanowczy opór Austryi. O ile wiem, nikt w téj chwili o téj sprawie nie myśli, ani po stronie kościelnéj, ani też po stronie rządu. Ks. Biskup Förster, troskliwy o dobro dusz, chociażby z własną niekorzyścią, proponował kilkakrotnie Piusowi IX i nawet już obecnemu Papieżowi podział dyecezyi na trzy mniejsze, dwie pruskie a jednę austryacką, pomimo że Wrocław i państwo pruskie wielkie materyalne przez to poniosłyby szkody, bo w tem widział pożytek dla dusz. Lecz ponieważ ani rząd pruski, ani austryacki nie ma w tem interesu, a nawet rozliczne ambarasy i szkody, dla tego sprawa pozostaje in statu quo. Kościół nie ma żadnego powodu do oporu, lecz Stolica Apostolska nie zwykła tak łatwo stosować się do życzeń liberalnych i długoletnie prawa dyecezyi podawać na pastwę. Pia desideria liberałów pozostaną tymczasem niespełnione. — Przygotowania do walnego wiecu katolików śląskich, jaki ma się odbyć w Bytomiu w końcu września, odbywają się na wielkie rozmiary. Komitet krząta się usilnie, aby jak najlepiej wszystko wypadło. Zdaje się, że zebranie to będzie nadzwyczaj liczne. Ponieważ dla Polaków przeznaczono także dwa dni na obrady, spodziewać się można gości polskich ze wszystkich stron. Z samego Śląska przybędzie niezawodnie kilka tysięcy Polaków. Do jakich kwestyi najważniejszych mają być utworzone sekcye, jeszcze do téj chwili nie zdecydowano stanowczo. Niewątpliwie będą sekcye dla szkoły, prasy, kwestyi socyalnéj wraz z dziełem miłosierdzia i towarzystwem muzycznem św. Cecylii. Zaproponowano, aby utworzyć sekcyą albo do funduszów zatrzymanych kościołom i duchownym przez państwo, albo też do zbadania stosunków pomiędzy proboszczami a dozorami kościelnymi i reprezentacyami gmin, oraz udzielenia sobie nawzajem rozmaitych pod tym względem doświadczeń. Zdaniem naszem druga sprawa jest ważniejszą od pierwszéj, bo w kwestyi zatrzymania dochodów duchownym nie wiele da się zrobić, dopóki odnośne prawo istnieje. Wszelkie wnioski, do pojedyńczych kwestyi się odnoszące, należy przesyłać do Bytomia na ręce ks. Schirmeisen. — Bractwo ustawicznéj adoracyi, zajmujące się dostarczaniem przyborów mszalnych kościołom ubogim, wydało obecnie sprawozdanie ze swych czynności za rok od końca czerwca 1878 do tego czasu rb. Dochód roczny wynosił 3636 m., rozchód 3526 m. Za to sprawiono 10 kap, 23 ornaty, 4 okrycia na puszki, 4 bursy dla chorych, kilka chorągwi, 6 alb, 7 obrusów na ołtarze i inną pomniejszą bieliznę kościelną. W Księstwie Pozn. otrzymały niektóre rzeczy kościoły w Sulmierzycach i Gołaszynie. Z odległych miejscowości Bukareszt i stacye misyjne w Norwegii i Laponii. Niektóre kościoły zwróciły zupełnie lub częściowo wydatki gotowe. — Rekolekcye dla księży dyecezalnych odbędą się w tym roku w gmachu szkolnym czcigodnych Sióstr św. Boromeusza w Cieszynie od 25 do 29 b. m. — W mieście tutejszem istnieje dotychczas oryginalny zwyczaj, że wyznawcy innych konfesyi pociągani bywają do podatku na potrzeby kultu protestanckiego. Oburza się na to nawet tutejsza protestancka „Kirchenztg.“

KRONIKA
DYECEZALNA I ZAGRANICZNA.

Poznań. Banicyą ks. lic. Chotkowskiego, dzięki zabiegom ks. Zientkiewicza, proboszcza Farnego, zniesiono. Ks. Ch. zatem obejmuje napowrót swe stanowisko przy kościele Farnym.

„Czas“ pisze, że rokowania pomiędzy Watykanem a rządem pruskim się ukończyły i umowa została zawartą; treść téj umowy nie wiele się różni od tego, co podał telegram austryackiego biura korespondencyjnego, który, jak wiadomo, najmniejszego nie ma sensu, a o którym organ ministeryalny pruski Prov. Corresp. powiedział, że tak się nie zgadza z rzeczywistem położeniem rzeczy, iż nasuwa przypuszczenie o umyślnej mistyfikacyi. Zkąd „Czas“ informacye swoje czerpie, nie wiemy, ale to wiemy, że doniesienia jego rzymskie nie zawsze zgadzały się prawdą i dla tego mimo poręczenia, że wiadomość powyższa z dobrego pochodzi źródła, wierzyć jéj nie możemy. Zresztą gdyby ugoda była przyszła do skutku, toby z pewnością ks. Bismarck podwładnym swym urzędnikom był nakazał, aby nie przestrzegali tak ściśle praw majowych, jak się to dzieje do téj chwili. Tydzień ubiegły przyniósł nam sporą wiązankę faktów stwierdzających, że kulturkampf kwitnie w najlepsze. Parafią w Szczepanowie, w dyecezyi gnieźnieńskiéj, osieroconą przez śmierć ks. Sucharskiego, wezwali landraci mogilnicki i szubiński do wyboru proboszcza. Panowie ci z pewnością są przekonani tak dobrze jak my, że parafianie proboszcza nie obiorą, bo do tyla znają religią katolicką, że im tego nie wolno, tym więcéj, że ani jedna parafia ze 112 osieroconych w dyecezyach naszych do takiego kroku się nie posunęła; dla czegoż jednak wystąpili z tem wezwaniem? Chcą niezawodnie pokazać, że o zniesieniu praw majowych w téj chwili mowy nie ma. Z innych okolic Niemiec donoszą także o wykonywaniu praw majowych. W Berlinie nie pozwala władza Elżbietankom, zajmującym się pielęgnowaniem chorych po domach, urządzić sobie w pomieszkaniu kaplicy. W miasteczku Erp, w prowincyi nadreńskiéj, chciał nowowyświęcony ksiądz odprawić prymicye podczas wielkiego nabożeństwa przy bocznym ołtarzu. Rejencya poleciła burmistrzowi tego miasta, aby zagroził księdzu procesem, gdyby to chciał uczynić. Ksiądz był tedy zniewolony odprawić Mszą św. przy drzwiach zamkniętych, tak że nawet rodzice nie mieli tego szczęścia widzieć syna przy Ołtarzu sprawującego najśw. Ofiarę. Inny fakt: rejencya w Arnsbergu przypomniała zakonnicom zajmującym się opieką chorych, rozporządzenie ministeryalne z 7 kwietnia 1877, według którego, stósownie do prawa o zakonach, nowicyuszkom bez pozwolenia rządu nie wolno składać ślubów zakonnych. Czyż tego rodzaju fakta mogą być zwiastunami bliskiego pokoju? — Rozgłoszono, że ks. Kardynałowi Prymasowi kazano wręczyć w Rzymie nowy zapozew przed sądy pruskie. Tymczasem sama „Nord. Allgem. Ztg“ zaprzecza téj wieści stanowczo. Pomimo tego dementi, „Voss. Ztg“ i „B Tagebl.“ utrzymują, że ks. Kardynałowi wręczono zapozew do stawienia się na dzień 19 września przed sąd wałecki w sprawie ekskomuniki ks. Lizaka. — „Posener Ztg“ w straszliwych emocyach na myśl, że Kardynał powrócić może na swą stolicę arcybiskupią i dla tego pisze najobydniejsze paszkwile, zapewne w zamiarze podżegnięcia władze tutejsze do agitacyi przeciwko temu powrotowi. Kiedy trumnę wielkiego Piusa IX „Pos. Ztg“ w swej wściekłej nienawiści przeciw Kościołowi plwocinami swego jadu obrzuciła, to jeden z jéj ziomków zamknął jéj drzwi swego domu. Po tem haniebnem znęcaniu się nad naszym Kardynałem żaden przyzwoity człowiek owego pisma w rękę brać nie powinien.

Rzym. Dzienniki niektóre donosiły, że Ojciec św. pracuje obecnie nad encykliką w sprawie małżeństw cywilnych, rozwodów i religijnego nauczania. Tymczasem katolickie pisma w Rzymie ogłaszają 12 bm. Encyklikę Papieża w kwestyi systemu, jakiego w nauce filozofii należy się trzymać w seminaryach i szkołach katolickich. Ojciec św., wielki zwolennik Tomasza św. z Akwinu, pragnie zaprowadzić po szkołach filozofią chrześciańską wedle ducha i zasad św. Tomasza. Wykazuje tedy w Encyklice na początku ważną rolę rozumu ludzkiego odnośnie do wiary. Rozum przygotowuje drogi wierze, daje

naukową formę naukom objawionym i broni ich przeciwko napaściom. Następnie wykłada Encyklika metodę, jakiej katolik trzymać się winien w filozofii i pokazuje, jak rozumną jest ta metoda; gdyż strzeże posłuszeństwa, winnego wierze i godności rozumu, który z wiary wyciąga tak wielkie korzyści. Dokument papiezki przypomina, jak Ojcowie św. korzystali nadzwyczaj z filozofii, aby wykładać, bronić i przekonywać o prawdach objawionych, jak nauka Ojców została podniesioną, uporządkowaną i pomnożoną przez scholastyków a szczególnie przez św. Tomasza z Akwinu, któremu Ojciec św. wspaniałą pisze pochwałę. Papież ubolewa następnie, że od 16 wieku ten skarb nauki został zaniedbany, na wielką szkodę téjże nauki i wykłada powody religijne socyalne i naukowe, doradzające powrót do filozofii św. Tomasza, której lękać się nie potrzebuje wcale prawdziwy postęp nauk nowoczesnych, postęp, który Ojciec ś. wysoko szanuje. W końcu wzywa Biskupów, aby się zastósowali do jego życzeń i przywrócili prawdziwej nauce ś. Tomasza dawną cześć na katedrach i w akademiach. — Wobec doniesienia „Cour. d'Italie", że Rosya remonstrowała przeciwko nominacyi Msgr. Czackiego na nuncyusza w Paryżu, utrzymuje „Voce della Verità", że to nieprawda, iż Rosya owszem zaprotestowała natychmiast przeciwko téj insynuacyi. — Nowy minister oświecenia Perez nie zawiódł nadziei, jakie pokładali katolicy w jego sprawiedliwości, bo zniósł reskrypt z 1872 i zezwolił na to, aby uczniowie seminaryów biskupich, którzy się zgłaszają celem zyskania stopni akademickich, jakie prawo przyznaje uczniom szkół publicznych, byli przypuszczani do egzaminów. — Dekret św. Kongregacyi Obrzędów potwierdza w imieniu Ojca św. zdanie ordynaryatu turyńskiego, dotyczące sprawy beatyfikacyjnej Józefa Cottolengo, fundatora instytutu, znanego w Turynie pod nazwą „Mały dom Boskiej Opatrzności." Jest zwyczajem we wszystkich sprawach beatyfikacyjnych badać, czy zgodnie z dekretem Urbana VII nie oddawano publicznego nabożeństwa słudze Bożemu, którego sprawę beatyf. przedłożono Kongregacyi. — W tych dniach umarł tutaj w największéj nędzy eksfranciszkanin Fra Pantaleo, kapelan Garybaldego w jego rabusiowskich wyprawach. Podczas kampanii francuzko-pruskiej towarzyszył ten apostata, który się odznaczał najszaleńszą nienawiścią przeciwko religii, w charakterze majora. Garibaldi uwielbiał z wszelkiéj czci wyzutego kapłana, pozwolił jednak, pomimo że ma 50,000 lirów rocznego dochodu, umrzeć mu z głodu. Pochowano go cywilnie na koszt rządu, który dał 500 lirów na pogrzeb, bo Pantaleo zostawił żonę i dzieci bez grosza. Za trumną, przyozdobioną w czerwoną koszulę i pałasz, szli Garybaldziści i masoni. Żyd Armando Levy powiedział mowę pogrzebową. — Według „Monda" Biskup belgijski z Tournai, Mgr Dumont, bicz wielki na masonów, zrzygnował ku radości liberałów.— Sekretarzem spraw kościelnych nadzwyczajnych ma być w miejsce Czackiego Mgr. Dominik Jacobini, substytut w sekretaryacie brewiów. Sekretarz w Kongregacyi Propagandy, Mgr Agnozzi zajmuje posadę Mgra Bianchi, zamianowanego nuncyuszem w Madrycie, jako sekretarz Kongregacyi dla spraw Biskupów i zakonników.— Interes, jaki obudziły trzy ostatnie przez Leona XIII jako Biskupa w Perugii wydane listy pasterskie, nie tylko we Włoszech, lecz u wszystkich narodów, na których języki je przełożono, wywołał życzenie poznania innych płodów pióra i wielkiego rozumu dzisiejszego Ojca św. Ojciec św. polecił tedy dwom tajnym szambelanom, aby z rozlicznych akt i dokumentów jego 30letnich rządów biskupich wybrali co ważniejszego i drukiem ogłosili. Dzieło to wyszło obecnie na widok publiczny i zawiera 60 pism, rozgatunkowanych na 5 rozdziałów: 1 zawiera homilie, edykta i listy pasterskie; 2 zbiorowe pisma, jakie Kardynał Pecci wraz z innymi Biskupami Umbryi wydawał; 3 listy, odnoszące się do wypadków w dyecezyi, wywołanych politycznemi zmianami w r. 1860; 4 wskazówki, odnoszące się do dzieł miłosierdzia, zaprowadzonych przez niego w dyecezyi; 5 rozporządzenia. Dochód czysty z tego dzieła przeznaczył Ojciec św. dla szkół rzymskich. — Korespondent rzymski do „Vaterlandu" wiedeńskiego pisze, że zmiana w nuncyaturze monachijskiej nie może być tłomaczoną jako niepomyślny znak dla przebiegu rokowań z Prusami, bo Mgr Roncetti jest właśnie prałatem, którego zmarły Kardynał Franchi w roku zeszłym upatrzył sobie na reprezentanta Stolicy św. przy układach. Tymczasem Mgr Roncetti w powrocie z Brazylii zachorował w Bordeaux i misyi nie mógł spełnić. — Ajencya Havasa donosi, że rząd bułgarski przesłał do Watykanu propozycye co do urządzenia apostolskiéj delegacyi w nowem księstwie. Stosownie do umowy pomiędzy Papieżem a ks. Aleksandrem, rząd bułgarski chce urządzić arcybiskupstwo w Ruszczuku, któreby zarazem miało prerogatywę apostolskiéj delegacyi dla całego Księstwa. Celem utworzenia kilku innych jeszcze biskupstw podjęte będą rokowania późniéj.

Niemcy. Dnia 13 bm. zbiera się w Monasterze duchowieństwo obydwóch dyecezyi monasterskiéj i paderbornskiéj na konferencyą. Duchowieństwo to broni świetnie od wielu lat wychowania religijnego w szkole. Znane są rozliczne petycye w téj sprawie, wysyłane do ministerstwa i odmowne odpowiedzi, znane rezolucye, nie dopuszczające nauczycieli do wykładu religii bez misyi kanonicznej. Obecnie duchowieństwo radzić będzie nad tem, czy po zmianie w ministerstwie wyznań wysłać warto na nowo petycyą do ministra w sprawie szkół, a do sejmu o zniesienie ustaw majowych. — Towarzystwo Görresa, mające na celu pielęgnować nauki w duchu katolickim w Niemczech, odbyło walne zebranie w Monachium 12 i 13 bm. — W dyecezyi paderbornskiéj wakuje obecnie już 96 probostw. — W dyecezyi fryburgskiéj jest 228 posad duchownych nie obsadzonych. Sprawa obsadzenia arcybiskupiej stolicy we Fryburgu, która od 1868 r. jest osieroconą, ma być podobno obecnie załatwioną. Upatrzono na przyszłego Arcybiskupa dziekana i posła do sejmu Förderera w Lahr. Jeżeli się ta wiadomość sprawdzi, będzie miała dyecezya wszelki powód do radości, bo ks. Förderer jest najgodniejszym kandydatem i obsadzenie stolicy arcybiskupiéj położy koniec kulturnéj walce w Badenii.

Francya. Radzcom komuny paryzkiéj za długo czekać za prawem szkólnem Ferrego i dla tego na swoją rękę uprzątają ze szkół nauczycieli Kongregacyi. Na posiedzeniu 7 bm. zadekretowali, aby ze wszystkich szkół paryzkich ich powydalano i polecili prefektowi Sekwany postarać się o nauczycieli i nauczycielki świeckie z rozpoczęciem roku szkólnego. „Monde" podaje co chwila całe rejestry szkół katolickich, które zamknięto. — W Izbie deputowanych stawili radykalni wniosek o zniesienie konkordatu. Wniosek ten brzmi: „Konkordat z 23 fructidora IX (10 września 1801) i organicznych artykułów z 26 mesidora IX, ogłoszonych 18 germinal X, znoszą się z dniem 1 stycznia 1881. Od tego czasu ani katolickie, ani żadne inne wyznanie nie będzie przez państwo uznane i popierane, albo też jakiemi przywilejami i prawami honorowemi obdarzane." Niedługo zapewne radykalni wniosą o zniesienie P. Boga.

Belgia. Kardynał Arcybiskup mechliński odprawił synod z 48 dziekanami swéj dyecezyi, na którym głównie sprawą szkolną się zajmowano. Liberalna liga przygotowuje na rok przyszły kongres masonów, który się odbędzie w Brukseli pod przewodnictwem honorowym ministra oświecenia Vanhumbeecka. Minister ten przymusza obecnie gminy, w których szkoły katolickie się znajdują, do budowania szkół rządowych. Nauczyciele zaś tychże szkół przechodzą masami do szkół katolickich, tak że minister widział się zniewolonym przypomnieć im, iż za utrzymanie w seminaryum winni 5 lat wysługiwać się rządowi. Katolicy zbierają składki na urządzanie szkół. Rząd chciał temu przeszkodzić. Sądy jednak uznały, że rząd nie ma do tego prawa. — Pięćdziesięciu braci szkólnych, pochodzących z Koblencyi i Kemperhof w Prusach, którzy się schronili na terytoryum belgijskie i tam w Verviers założyli pensyonat dla Niemców, muszą opuścić Belgią. Rząd masoński radby wypędzić swoich zakonników a miałżeby spokojnie patrzeć na błogie działanie obcych?

Z Teologii Pastoralnéj.

Czy może katolik, który od kilku lat nie przyjął wielkanocnéj Komunii św., być przyjęty na ojca chrzestnego przy Chrzcie solennym? Odp. W dyecezyi, gdzie w téj mierze wydano specyalne prawo, odpowiedź daje prawo samo. Gdzie zaś tego nie ma, jak u nas, o ile to wiemy, tam zależy rozstrzygnięcie od tego, czy go się zaliczy do ludzi, którym ogólne prawo kanoniczne nie pozwala tego zaszczytu. Do tych należą także notorycznie albo imiennie ekskomunikowani, publiczni grzesznicy i zniesławieni — i tu chodzi o to, czy ów katolik do nich się zalicza. Ex titulo excommunicationis może tylko w tym przypadku być odrzuconym, jeżeli Biskup formalnie go ekskomunikował. Komunia wielkanocna oczywiście nakazaną jest sub poena excomunicationis, lecz ferendae a nie latae sententiae (cfr. Gury Comp. II 970 sq). Do notorycznych grzeszników należy on pewno i dla tego odsunąć go trzeba, jeżeli w miejscu ogólnie to jest wiadomą, że nie spełnił wielkanocnego obowiązku; jeżeli zaś o tem mała tylko wie liczba, np. tylko duchowni miejscowi i jego familia, wtenczas nie ma notorietas facti i nie ma potrzeby go usuwania.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na dzieło ks. prałata Likowskiego, którego tytuł całkowity brzmi: „Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku, uważane pod względem zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn jego upadku." złożyli przedpłatę w ilości 5 m. w Redakcyi:

1. Ks. Maksymilian Dalkowski z Poznania. 2. Ks. F. Kaźmierski z Zbąszynia.

Redaktor i nakładca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.